

DAWID STELMACH
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Teologiczny

Kościół – miejscem zranienia i uzdrowienia. Historia pojednania Anyesie Mukankaka

Rwanda w powszechnej świadomości kojarzona jest z ludobójstwem 1994 roku. Po zamachu na prezydentów Rwandy i Burundi wybuchły wówczas zamieszki, które bardzo szybko przybrały postać rzezi na tle etnicznym, a przedstawiciele plemiona Hutu masakrowali Tutsi. Informacje o tych zdarzeniach błyskawicznie przekazywane były przez środki masowego przekazu na cały świat. Ludobójstwo 1994 roku w Rwandzie nie było jedynym w Afryce, ale stało się powszechnie znane jako pierwsze ludobójstwo, któremu przyglądała się ludzkość.

Częścią historii Rwandy są także dzieje młodego Kościoła katolickiego, który rozpoczął swą działalność wraz z początkiem XX wieku. Ewangelizacja w tym kraju była postrzegana jako wzorcowa, szybko pojawiły się rodzime powołania. Pozwalało to ufać, że chrześcijaństwo w tym regionie Afryki dobrze się zakorzeni i wyda bogate owoce. Jednak bolesne doświadczenia 1994 roku pokazały, że prawdziwa historia Kościoła jest bardziej skomplikowana, niż się tego spodziewano. Poniżej postaram się przedstawić kilka przykładów niesienia pomocy przez Kościół katolicki w Rwandzie. Zastosowano wtedy własny, tradycyjny wymiar sprawiedliwości, oparty na ludowych trybunałach, co miało pomóc w leczeniu traum spowodowanych ludobójstwem 1994 roku i doprowadzić do przebaczenia i pojednania. Punktem wyjścia analiz podjętych w niniejszym artykule jest historia Anyesie Mukankaki opisana w jej osobistym świadectwie, które ukazuje cierpienie i przebaczenie w kontekście działalności Kościoła katolickiego w Rwandzie. Na przykładzie jej historii – jakich wiele można znaleźć w Rwandzie – pokazuję, jak Kościół katolicki postanowił odpowiedzieć na zło ludobójstwa i pomóc jego ofiarom. Niniejszy

artykuł nie wyczerpuje zagadnienia pojednania w Rwandzie. Sygnalizuje bogactwo tej rzeczywistości, która w Polsce jest prawie nieznaną.

1. Historia Rwandy pisana cierpieniem i pojednaniem

Wspólnota Kościoła katolickiego co pewien czas doświadcza wstrząsów, które zmuszają ją do zmiany spojrzenia na samą siebie. Przedmiotem mojej refleksji będzie proces postępującego pojednania w Rwandzie po ludobójstwie 1994 roku. Dwukrotnie odwiedzając ten środkowoafrykański kraj o dość niewielkiej powierzchni, podobnej do województwa wielkopolskiego, nieustannie spotykałem ślady ran zadanych w czasie ludobójstwa sprzed ćwierćwiecza. Prawie każda miejscowość ma miejsce upamiętnienia ofiar, otoczone szacunkiem – zazwyczaj ogrodzone i zadbane. Mniej widzialnym znakiem jest to, że nie można dzisiaj publicznie używać nazw plemion Hutu i Tutsi. Po tragedii 1994 roku wszyscy są Rwandyjczykami. Jedynie podczas obchodów kolejnych rocznic ludobójstwa, 6 kwietnia, przywoływane są zadane wówczas rany. Wtedy wysłuchuje się świadectw nadal żyjących ofiar i można publicznie mówić o dwóch głównych plemionach Rwandy. Bardzo widocznymi i wymownymi znakami są natomiast kościoły, które ucierpiały w trakcie tych tragicznych stu dni. Prześladowani Tutsi próbowali się ukryć przed swoimi oprawcami właśnie w świątyniach, które dotychczas były miejscami nienaruszalnymi, świętymi i bezpiecznymi. Jednak w 1994 roku zbiorowa świadomość zmieniła się w dramatyczny sposób, w wyniku czego oprawcy weszli do kościołów. W okrutny sposób zabijali tam ludzi, m.in. zadając ciosy maczetą, torturując, strzelając czy wrzucając kanistry z zapaloną benzyną. Wskutek tego kościoły stały się niemymi świadkami cierpień. Co więcej cierpienie zadawali także konkretni ludzie Kościoła, część wspólnoty wierzących. Warto jednak dodać, że już po ustaniu walk i prześladowań ludzie z tego samego Kościoła wyciągnęli pomocne ręce do ofiar ocalałych z ludobójstwa.

Tytuł niniejszego artykułu pochodzi ze zbioru świadectw Rwandyjczyków pt: *Kwemera, czyli wierzyć* (por. Jaworski 2012), autorstwa o. Macieja Jaworskiego OCD – misjonarza w Rwandzie i Burundi. Jest sformułowany wieloznacznie, ponieważ jest dosłownym cytatem ze świadectwa Anyesie Mukankaki, która w ten właśnie sposób opisała swoje tragiczne doświadczenia.

2. Świadectwo cierpienia i przebaczenia w życiu Anyesie Mukankaki

Anyesie Mukankaka jest jedną z przedstawicielek plemiona Tutsi, które przeżyły czas ludobójstwa 1994 roku. Jej historia skupia jak w soczewce całą

złożoność historii Rwandy z ostatnich 25 lat. Jest w niej czas ukrywania się w podczas ludobójstwa, strata męża i dzieci, odnalezienie dzieci i długotrwałe leczenie traumy po wszystkich doświadczeniach. Jej historia pokazuje ponadto, jak wielką moc ma przebaczenie i wiara w Boga. Kobieta, która została potwornie doświadczona, po uzdrowieniu wewnętrznym odzyskuje pełną radość i żyje tak, jakby narodziła się na nowo. Jej świadectwo ukazuje pełną dramaturgię doświadczeń.

W kościele w Nyange straciłam wszystkich: męża zastrzelono na moich oczach przed głównymi drzwiami, syna pod oknami, gdy próbował jeszcze do kościoła wskoczyć. Inni byli w środku; wszyscy zginęli. Nie chcieli wyjść, więc buldożerami, pod obecność księdza z parafii, zwalono budynek na ludzi w nim ochrzczonych, mnie tam nie było, uciekałam z czwórką ocalałych dzieci. W tej świątyni pobraliśmy się w 1968 r.; po dwunastu miesiącach, zanieśliśmy naszego pierwszego syna do chrztu i każde kolejne z ośmiorga dzieci. Wszystkie zostały ochrzczone pod tym dachem, który później zwałił im się na głowie. W 1994 r. sześcioro uczęszczało do szkoły średniej, a dwoje – do podstawowej.

Uciekliśmy wszyscy do kościoła, przecież nie było miejsca bardziej bezpiecznego niż świątynia. Szukaliśmy schronienia i pokoju, znaleźliśmy pułapkę i śmierć. Ja próbowałam wejść głównymi drzwiami, za późno, zatrzaśnięto mi je przed nosem. Kościół był już przepelniony. Jeszcze niektórym po znajomości udało się wślizgnąć. Ja z mężem zostaliśmy na zewnątrz. Mimo że ksiądz nie zgadzał się, by ukrywać się na probostwie, gdy wybuchła panika podczas strzelaniny, to niektórym udało się sforsować okna salek katechetycznych i ukryć w toaletach parafialnych. Wszyscy się rozpiechli, straciłam kontakt z resztą dzieci. Około północy zaczęliśmy uciekać. Czas wyznaczył nowy rytm: noc – ucieczka; dzień – ukrycie. Pod koniec czerwca doszłam, aż do granicy Burundi (Jaworski 2012, s. 161-163).

Po tej forsownej ucieczce zostały jej poranione i opuchnięte nogi. Po opowaniu kraju przez oddziały Inkontanyi-Tutsi (por. Waldorf 2017, s. 407) Anyesie wróciła do Rwandy i osiedliła się w Ruhango, gdzie znajduje się sanktuarium Miłosierdzia Bożego. „Do dziś nie wiem, dlaczego właśnie tutaj. Bóg miał swoje plany. Nie mogłam wrócić do siebie, bo niby do kogo?” (Jaworski 2012, s. 163). Tutaj otrzymała dom, w którym mogła zamieszkać, mimo że nie miała żadnych pieniędzy, kontaktów i znajomości. Po kilku tygodniach odnalazła czwórkę swoich dzieci, z którymi zobaczyła się po raz pierwszy od ucieczki podczas rzezi w rodzinnej wiosce. Jak sama opisała: „To spotkanie, to był tylko płacz” (Jaworski 2012, s. 163).

Odzyskanie dzieci było pierwszym ważnym momentem w jej życiu po ludobójstwie. Znacznie trudniejszym i bardziej skomplikowanym było wewnętrzne uzdrowienie i wyznanie przebaczenia oprawcom.

Powoli odżywał we mnie nasilający się głód modlitwy. Na tyle silny, że nie dało się go już uciszyć. Zaczęłam chodzić do parafialnego kościoła w Ruhango, ale po krótkiej chwili musiałam z niego wyjść. Widziałam jedynie ciemności, wszyscy dookoła wydawali mi się źli. Wracałam do domu i całe noce płakałam, po każdej nieudanej modlitwie. Nie potrafiłam do końca wyrecytować Ojciec nasz... strasznie mnie to bolało (Jaworski 2012, s. 165).

Anyesie nie była jedyną osobą, która odczuwała głód modlitwy. Dlatego wraz z innymi kobietami założyła grupę modlitewną w szkole, w której uczyła. Nieustannie starała się odblokować podczas odmawiania *Ojciec nasz...* Podczas rekolekcji gorąco modliła się o łaskę odkrycia na nowo tej modlitwy. Wykrzykiwała do Boga „Pomóż mi przebaczyć, bym mogła się do ciebie modlić!” (Jaworski 2012, s. 165).

Przebaczyłam wszystkim, z wyjątkiem jednego, oprawcy – tego który zastrzelił mi syna, na moich oczach przed kościołem. Świadomie odmówiłam przebaczenia, nie chciałam, nie potrafiłam, nie mogłam. W czasie modlitwy ciszy, pragnęłam Bożych Łask, Bożej bliskości. Usłyszałam wewnętrzny głos „przebacz jeszcze Telesforowi”. Zobaczyłam na nowo twarz mordercy mojego syna, znałam go, był z naszej wioski. Wykrzyczałam na głos, że mu przebaczam. I w radości, jak nigdy, wyrecytowałam, trzy razy, całą modlitwę Ojciec nasz... Bałam się powiedzieć moim dzieciom, że wszystkim przebaczyłam, nie wiedziałam, jak zareagują, czy są na to gotowi. Okazało się, że są bardziej dojrzały niż myślałam... W kościele zostałam zraniona, ale i w kościele zostałam uleczona. Kościół mnie zranił, ale i uzdrowił (Jaworski 2012, s. 165).

Ciekawym świadectwem jest przeprowadzony przez o. Macieja Jaworskiego OCD krótki wywiad z Anyesie Mukankaką, który pokazuje, jak mocno doświadczenia uzdrowienia, przebaczenia i pojednania przemieniły jej poranione życie.

- Co myślisz o księdzu z twojej parafii, który odsiaduje dzisiaj karę dożywocia w więzieniu w Tanzanii?
- *Że on także zranił Kościół.*
- Dlaczego jesteś w Kościele?
- *Bo go kocham, a on mnie karmi nieustannie Bożymi łaskami* (Jaworski 2012, s. 165).

Powyższe świadectwo pokazuje, jak bardzo tragedia osobistego cierpienia, straty bliskich, potrafi zniszczyć szczęśliwe życie. Tym bardziej zadziwiające jest to, jak doświadczenia związane z procesem leczenia traumy, odkrywania konieczności przebaczenia, przejścia przez ten proces i w końcu przebaczenia mordercy swego syna potrafią wprowadzić jakościową zmianę w skrzywdzo-

nej osobie. Dzięki przebaczeniu uleczone zostało to, co wydawało się niemożliwe. Przebaczenie dało Anyesie nowe życie i stało się przyczynkiem do pojednania.

3. „Kościół miejscem zranienia”

Tytuł niniejszego paragrafu jest świadomie sformułowany w sposób wieloznaczny. Kościół może być tu rozumiany zarówno jako wspólnota wierzących w Jezusa Chrystusa, jak i jako budynek, świątynia. Osoby skrzywdzone w czasie ludobójstwa 1994 roku miały poczucie przenikania się tych dwóch wymiarów Kościoła. Z jednej strony to między innymi ludzie Kościoła, jak np. proboszcz parafii w Nyange, nie przeszkadzali oprawcom podczas rzezi, z drugiej strony to właśnie budynek świątyni po raz pierwszy w zbiorowej świadomości Rwandyjczyków stał się symbolicznym miejscem kaźni.

Przykładem tego może być parafialny kościół w Kibeho zbudowany w 1943 roku. Na bocznej, prawej ścianie od głównego wejścia co kilka metrów rozmieszczone są wielkie plamy farby o średnicy mniej więcej jednego metra. Cegły zostały specjalnie pomalowane w ten sposób, ponieważ mają przypominać o pewnym tragicznym zdarzeniu. Z miejsc, w których się one znajdują, wyciągano całe połacie muru, aby wrzucić kanistry, baniaki z zapaloną benzyną, by żywcem spalić ludzi szukających ocalenia w murach świątyni. Po latach, gdy odbudowano kościół, uzupełniono braki w murze, a miejsca, z których wyciągano cegły, teraz pomalowano na jaskrawy kolor, aby przypominać o tym, że świątynia ta stała się niegdyś miejscem cierpienia, męczeństwa, zranienia. Obecnie parafialny kościół w Kibeho ponownie służy do celów religijnych. Szczątki ludzi, którzy spłonęli żywcem w świątyni, umieszczono w miejscu dawnego prezbiterium, które zamurowano, zamykając do niego dostęp. Miejsce sprawowania kultu, czyli ołtarz, ambonkę i pulpit z miejscem przewodniczenia przeniesiono na środek budynku. Tam teraz odprawiane są msze święte i sprawowane nabożeństwa. Parafialny kościół w Kibeho nie jest odosobnionym przypadkiem w całym kraju. Wiele świątyń, można powiedzieć, że większość, stało się niemymi świadkami ludobójstwa dokonanego na ludności Tutsi w 1994 roku.

Anyesie Mukankaka wspomniała o szczątkach fundamentów, nawie i prezbiterium będących pozostałościami po kościele parafialnym Nyange (por. Jaworski 2012, s. 161). W tym przypadku nie zdecydowano się odbudować świątyni, którą dosłownie zepchnięto buldożerem, ponieważ inaczej nie można było dostać się do ludzi zabarykadowanych w jej wnętrzu. Przypadek zwalnia kościoła Nyange na ludzi w nim ukrytych jest szczególnym przykładem eksterminacji miejscowej ludności. W tym miejscu w zabójstwie swoich

parafian w pewnym sensie brał udział także tamtejszy proboszcz, który biernie się temu przypatrywał. Według autorki przywoływanego tu świadectwa obecnie jest skazany i odbywa karę więzienia. W tym znaczeniu tytułowe budynki kościołów stały się miejscem zranienia. Świątynia rzymskokatolicka, która była widzialnym znakiem miejsca modlitwy oraz schronienia, gdy już nie było gdzie się skryć, w 1994 roku została także miejscem kaźni.

Po zakończeniu działań zbrojnych w Rwandzie poszukiwano sposobu upamiętnienia czasu ludobójstwa. Pojawił się wówczas pomysł, aby zbezczeszczone kościoły już nigdy nie były miejscami kultu. Argumentowano, że powinny pozostać jako miejsca pamięci i masowe groby. Powinny przypominać o tym, co się stało, i przestrzegać przyszłe pokolenia przed podobnymi zdarzeniami, podobnie jak pozostałości obozów koncentracyjnych z II wojny światowej. Lokalna wspólnota Kościoła Rzymskokatolickiego w Rwandzie stwierdziła jednak, że jednym z elementów zerwania z tragiczną historią Kościoła będzie akt odbudowania zbezczeszczonych kościołów i ich rekonskracja, czyli oddanie ich na nowo do celów kultu. Postanowiono zachować ślady zniszczeń i wyodrębnić miejsca pochówków ofiar zagłady, aby nigdy nie zapomnieć o eksterminacji ludzi. Szczególnym miejscem pamięci stał się kościół w Nyamacie, który utrzymywany jest w takim stanie, w jakim był bezpośrednio po masowym spaleniu ludzi chroniących się w tej świątyni. Wchodząc tam dzisiaj, można mieć wrażenie, że właśnie dokonano zbiorowego mord. Pozostawiono bowiem: ślady płomieni, nadpalone wyposażenie wnętrza kościoła, resztki ubrań.

Dzisiaj w Rwandzie kościoły przypominają o tragicznej historii ludobójstwa paradoksalnie przez to, że są często odwiedzane podczas sprawowania kultu. Przemawiają do każdego człowieka, który do nich wchodzi, i ciągle przypominają o tragedii 1994 roku. Z jednej strony są swoistymi żyjącymi nadal używanymi pomnikami, a z drugiej strony przemawiają milczeniem i ciszą po tych, których zabrakło i nieustannie brakuje.

4. Wspólnota Kościoła, który leczy i ocala ofiary

Podczas bratobójczych walk, które miały miejsce w 1994 roku w Rwandzie, zginęło, według różnych szacunków, pomiędzy 800 000 a 1 000 000 ludzi. Stało się to ciągu około 100 dni i odcisnęło niezatarte piętno zarówno w świadomości społecznej, jak i osobistej. Jak wspominają świadkowie, jeszcze wiele tygodni po zakończeniu walk ludzkie trupy walały się na poboczach dróg, w rowach, na polach – wszędzie można było je znaleźć. Oprócz widocznych blizn, oznak kalectwa i ran pozostały jeszcze rany w psychice i ludzkiej

duchowości. Właśnie ten wymiar opieki nad człowiekiem – uzdrowienie wewnętrzne – stał się jednym z głównych zadań Kościoła Rzymskokatolickiego w Rwandzie po 1994 roku. Skoncentrowano się na kilku aspektach: wymiarze sprawiedliwości – zorganizowaniu tradycyjnych, ludowych trybunałów *gacaca*¹, pomocy w pojednaniu i uzdrowieniu wewnętrznym własnej historii.

O trybunałach ludowych *gacaca* – dosłownie ‘siedząc na trawie’ (Tochman 2010, s. 50) – wspominał ksiądz Janvier Gasore SAC. W rwandyjskiej tradycji istnieje sprawdzony model sądzenia przez lokalną wspólnotę lub wioskę. Trybunał *gacaca* składał się z zaufanych ludzi z danej wioski (wspólnoty) i w jej imieniu w ciągu jednego dnia wydawano wyrok.

Po ludobójstwie w Rwandzie często było powszechnie wiadomo, kto był oprawcą i kto pozabijał swoich sąsiadów, wielu takich ludzi nadal żyło w swoich wioskach. Postanowiono więc zrobić coś, co mogłoby tę sytuację rozwiązać, stworzyć okazję do przebaczenia i pojednania. Postanowiono więc wrócić do ludowych trybunałów *gacaca* i przed sądem złożonym ze starszych wioski–wspólnoty osądzić winnych, aby mieli okazję poprosić o przebaczenie. Ksiądz Janvier wspomina, że to właśnie Kościół katolicki przygotował podstawę *gacacy* (Stelmach 2018, s. 246).

Na początku zaufanymi sędziami byli ludzie Kościoła, by to właśnie jego autorytet pomógł oskarżonym otworzyć się przed trybunałem, uznać swoją winę, przeprosić i poprosić o przebaczenie. Ta oddolna *gacaca* działała w latach 1995-1999, zakończyła się z inspiracji władz państwowych. Ksiądz Janvier Gasore SAC wspomina, że – zdaniem rządu – „Kościół głosi tak zwane łatwe przebaczenie, że koniecznie musi być sąd, że to niemożliwe, aby ktoś sam uznał swoje winy i poprosił o przebaczenie” (Gasore 2018, s. 11). Blokada ze strony państwa spowodowała, że te ludowe trybunały straciły na znaczeniu, aż w końcu zniknęły. Jednak już w 2001 roku władze państwowe Rwandy zmieniły swoje podejście do *gacacy* i pod tą samą nazwą zaproponowano oficjalny trybunał pod patronatem państwowego wymiaru sprawiedliwości (Palmer 2015, s. 119). Oddolna *gacaca* kładła nacisk na uznanie winy, przeproszenie ofiar przez sprawcę i podjęcie pojednania, nie rezygnując z wyroku o odpowiednim wymiarze. *Gacaca* po 2001 roku kładła nacisk na wymierzenie kary w postaci pozbawienia wolności. W wyniku jej działalności skazano około 230 000 osób, co doprowadziło do ogromnego wzrostu liczby więźniów w Rwandzie, a sam system penitencjarny nie był w stanie przyjąć ich wszystkich. Nastąpiło przeludnienie więzień, zaczęło brakować jedzenia dla skazanych, w związku z czym część z nich umierała z głodu. W więzieniu na Gikondo – dzielnicy Kigali, na 8000 skazanych dziennie umierało około 50 osób.

¹ Czyt. *gaczacza*.

Dzisiaj w literaturze przedmiotu państwowa gacaca jest znana jako swoista rwandyjska specjalność. Jednak całkowicie pomijana jest jej poprzedniczka z lat 1995-1999 (Harrel 2003, s. 66), która polegała na oddolnym osądzeniu winnych przy wsparciu Kościoła katolickiego, co wiązało się z propozycją naprawy popełnionego zła i konkretnym modelem przebaczenia i pojednania.

Anyesie Mukankaka w swoim świadectwie wspomina o długotrwałym procesie pojednania, który w jej przypadku dokonał się przez wzrastający gład modlitwy. Prawdziwym zaskoczeniem było dla niej, że nie mogła modlić się w kościele z innymi i odmawiać modlitwy *Ojcze nasz*. Wtedy z pomocą przyszła jej nowo powstała wspólnota nauczycielek w szkole, w której pracowała. Nie mogąc modlić się w budynku kościoła – po 1994 roku kojarzonym z hekatombą jej rodziny i całej wioski – modliła się tam, gdzie mogła, a więc w szkole i we wspólnocie kobiet. Podczas rekolekcji otrzymała dar przebaczenia. Jej historia pokazuje Kościół nie tyle jako instytucję, ile podstawową wspólnotę wierzących i wspierających się nawzajem. Niemożność modlitwy w budynku kościoła nie blokuje działania Kościoła, który żyje i działa w swych wiernych.

Kościół katolicki w Rwandzie udziela także pomocy terapeutycznej. Stowarzyszenie *le Foyers de Charité*² jest kościelną organizacją *non profit*, założoną we Francji w 1936 roku przez mistyczkę Martę Robin i księdza Georges'a Fineta z archidiecezji lionńskiej. Celem tej organizacji było pomaganie ludziom przez prowadzenie specjalistycznych rekolekcji. W 1968 roku *le Foyers de Charité* dotarło do Rwandy za pośrednictwem belgijskiego misjonarza. Po ludobójstwie 1994 roku całe rwandyjskie społeczeństwo jest strauumatyzowane. Okazało się, że nie jest możliwe poprowadzenie klasycznych sześciodniowych rekolekcji, co jest specjalnością tejże organizacji. Skala porażeń ludzkiej psychiki jest tak wielka, że najpierw trzeba pomóc ludziom przepracować własną historię życia. Obecnie rwandyjskiej delegaturze *le Foyers de Charité* przewodniczy polski misjonarz ks. Zdzisław Żywica MIC, który jednocześnie jest certyfikowanym terapeutą po kursie w Institut de Formation Humaine Intégrale de Montréal³. Rwandyjska organizacja ma ponad 30 specjalistów do pracy z osobami strauumatyzowanymi po doświadczeniach ludobójstw. Obecni są w każdej rwandyjskiej diecezji, w głównych szpitalach, w kilku parafiach i klasztorach. Prowadzą programy pracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Okazuje się, że nieleczona trauma jest bezwiednie przekazywana następnym pokoleniom. W związku z tym *le Foyers de Charité*

² <https://www.lesfoyersdecharite.com/en/>

³ <http://www.ifhim.ca>

w Rwandzie opracowało autorski projekt pomocy poranionym, który składa się z pięciu kroków.

1. Poznać siebie, gdzie jestem, co jest moim światłem – jest to najdłuższy etap.
2. Zaakceptować swoje ciało.
3. Moje talenty.
4. Ja i moja tożsamość psychoseksualna.
5. Zaangażowanie socjalne – praca dla innych.

Celem tego projektu jest prowadzenie do przebaczenia sobie i innym, wejście na drogę miłości i pojednania. Idea pracy jest skierowana do całego społeczeństwa Rwandy, bez względu na religię i przynależność eklezjalną. Korzystają z niego katolicy, adwentyści, muzułmanie, protestanci. W ciągu sześciu lat z tego programu skorzystało ponad 12 000 ludzi, podejmując terapie w grupach. „Po skończonej terapii, człowiek zachowuje się tak jakby dostał nagle skrzydła, odzyskał życie, zrzucił ciężary z pleców, leci przez swoje życie” (Żywica 2018, s. 1).

5. Zraniony Kościół

W Rwandzie jest takie przysłowie „mała ilość złego sorgo może zniszczyć dobre piwo”⁴. To oznacza, że złych księży było bardzo mało, według mnie było to może 5 na 1000 spośród tych, którzy wtedy pracowali w Rwandzie. Liczba złych księży w Rwandzie nie przystaje do skali księży–męczenników. Dzisiaj mówi się, że zginęło ich 250. I tylko tyle o nich się mówi, natomiast ci ludzie zginęli, ratując innych ludzi (Gasore 2018, s. 12).

W literaturze przedmiotu często można natrafić na informacje o liczbie katolickich duchownych zabitych podczas ludobójstwa 1994 roku. „Straty ludzkie wśród duchownych katolickich wyniosły w okresie ludobójstwa 250 osób; byli wśród nich 4 biskupi rwandyjscy, księża, bracia i siostry zakonne. Zamordowano także 20 duchownych innych wyznań, głównie protestanckich” (Bar 2013, s. 235). Kościół katolicki poniósł olbrzymie straty podczas ludobójstwa. Wymordowano 25% rwandyjskiego duchowieństwa. Jednak bardziej brzemienne w skutkach okazało się to, że do katolickich księży przylgnęła negatywna opinia; zaczęto powszechnie nazywać ich współpracownikami w ludobójstwie. Niestety, ten krzywdzący stereotyp nadal pokutuje nie tyle w Rwandzie, ile poza jej granicami, i jest wielokrotnie powtarzany przez dziennikarzy. Kto poznał historię rwandyjskiego Kościoła podczas pobytu

⁴ Z sorgo w Rwandzie robi się piwo.

w tym kraju, ten wie, że jest to daleko idące uproszczenie. Przykładem tego może być porównanie zastosowane przez księdza Janviera Gasore'a SAC, że sprawcami przemocy mogło być około 0,5% duchowieństwa w porównaniu z 250 kapłanami, którzy zginęli podczas ludobójstwa. Jednak ta przysłowio- wa „mała ilość złego sorgo” zaważyła na złej opinii Kościoła w Rwandzie, w związku z czym nawet liczba duchownych–męczenników jeszcze się nie przebiła do opinii publicznej. W tym kontekście Kościół katolicki w Rwandzie został wielokrotnie zraniony: przez kapłanów, którzy zdradzili swoich parafian, przez straty w szeregach uczciwie pracujących duchownych i przez krzywdzące opinie o odpowiedzialności Kościoła za podżeganie do ludobój- stwa.

Nie ma świadków, ponieważ świadkowie zginęli razem z tymi księżmi, którzy ich bronili lub próbowali ich uratować. W Ngoma Zungu, tzw. Królestwie Białych, jest ksiądz, który ratował ludzi, albo wikariusz generalny z Kigali ma obcięte palce, ponieważ chciał ratować Tutsi przed śmiercią. Ksiądz Stanisław Urbanek bronił ludzi, ksiądz Zenon Baran potajemnie chował zabitych, co było wtedy za- kazane. Prasa zachodnia jest antykościelna, nie widzi niczego dobrego w Kościele, dlatego też dzisiaj nikt nie mówi o księżach–męczennikach, ale o tych pięciu, którzy brali udział w ludobójstwie (Gasore 2018, s. 12).

Wymownie o swoim upadłym proboszczu mówi Anyesie Mukankaka, że zranił Kościół. Jej spojrzenie na przeszłość po procesie przebaczenia i pojed- nania jest głębsze i pełniejsze niż dotąd. Widzi ofiary biernej postawy księdza, widzi także rany, jakie zadał swojemu Kościołowi, przyczyniając się do śmierci swoich wiernych, zaprzeczając swojemu kapłańskiemu powołaniu i oczer- niając swoją wspólnotę (por. Jaworski 2012, s. 166).

Nadal jeszcze czekają na opracowanie historie męczenników rwandyj- skich, którzy oddali swoje życie w obronie bliźnich. Robili to, naśladując Chrystusa. Próby upamiętnienia ich podejmują dzisiaj rwandyjski ksiądz Jean d'Amour Dusengumuremyi i polski misjonarz ojciec Maciej Jaworski OCD. Gromadzą świadectwa o siostrze Felicite Niyitegeka, która przypuszczalnie będzie kandydatką na ołtarze (por. d'Amour Dusengumuremyi 2015), a także o księżach Augustini Nkezabera i Yohani Bosko Munyaneza (por. d'Amour Dusengumuremyi 2013/2017). Zbierane są również świadectwa o świeckich katolikach, których historie czekają na rozpowszechnienie i ocalenie od zapo- mnienia (por. Jaworski 2012).

*

Najnowsza historia Kościoła w Rwandzie jest ciekawym studium przypadku. Z jednej strony to młody Kościół, który liczy trochę ponad sto lat. Z drugiej strony ten sam Kościół po bolesnych doświadczeniach ludobójstwa powoli się podnosi, leczy swoje rany, odkrywa na nowo bogactwo i sens przebaczenia i pojednania. Pomimo tragicznych doświadczeń obecnie rwandyjski Kościół powoli i systematycznie pracuje nad odbudowaniem zaufania. Jest to długotrwały proces i nie wiadomo, jak długo potrwa.

Przedstawione powyżej przykłady zaangażowania Kościoła w: oddolny, ludowy wymiar sprawiedliwości, niesienie pomocy strauatyzowanym ofiarom i pomoc w przebaczeniu i pojednaniu się z oprawcami, są przejawami znacznie bogatszego zaangażowania wspólnoty wierzących w Jezusa Chrystusa w działanie na rzecz bliźnich, co ukazano, odwołując się do świadectwa złożonego przez Anyesie Mukankakę. Ta pomoc ma charakter zarówno doraźny, jak i systematyczny. Ilekroć zgłasza się ktoś, kogo dotknęła tragedia ludobójstwa 1994 roku, poszukuje się dla niego sposobów pomocy. Paradoksalnie, to właśnie tragedia ludobójstwa 1994 roku w Rwandzie wymusiła opracowanie nowych jej form. Nie wszystko przetrwało, czego przykładem jest pierwsza oddolna gacaca. Obecnie pomoc bliźniemu w Rwandzie nadal jest niesiona i jest skuteczna.

THE CHURCH AS A PLACE OF WOUNDS AND HEALING. THE STORY OF THE RECONCILIATION OF ANYESIE MUKANKAKA FROM RWANDA

ABSTRACT

Rwanda is already 25 years after the 1994 genocide experience. In the collective consciousness, this African country has experienced massive genocide. However, 1,000,000 victims are primarily personal dramas of Rwandans and their families. The testimony of Anyesie Mukankaka shows how a woman who lost her husband and children faces the challenge of forgiving. What role does the Catholic Church play in this process? In the history of her life it can be seen that the Church was a place where she was wounded, but in the Church she also experienced the gift of forgiveness and reconciliation. Currently, the Catholic Church in Rwanda is active in inspiring justice, reconciliation and therapy to heal the traumatized lives of individuals. The history of the Rwandan Church is most often recalled today in the context of participation in genocide, but the truth is that over 250 Catholic clergy gave their lives in defense of

the persecuted Tutsi. The Rwandan Church is the one in which people were wounded, the church in which the victims of genocide are treated and is a church that was also wounded in the tragic events of 1994.

Keywords: Rwanda; genocide 1994; Gacaca; reconciliation; Anyesie Mukankaka

Słowa kluczowe: Rwanda; ludobójstwo 1994; gacaca; pojednanie; Anyesie Mukankaka

BIBLIOGRAFIA

- Bar J. (2013), *Po ludobójstwie. Państwo i społeczeństwo w Rwandzie 1994-2012*, Kraków.
- d'Amour Dusengumuremyi J. (2015), *No Greater Love. Testimonies on the Life and Death of Felicitas Niyitegeka*, Lake Oswego.
- d'Amour Dusengumuremyi J. (2017), *Intikangarusibana. Abapadiri bahisemo guhara amagara yabo kubera intama zabo*, Nyakibanda, Kamena 2013/Rwesero, Nzeri.
- Gasore J. (2018), Świadectwo, Ruhango 24 lipca 2018 r. archiwum autora.
- Harrell P.E. (2003), *Rwanda's Gamble. Gacaca and a new model of transitional justice*, New York.
- Jaworski M. (2012), *Kwemera, czyli wierzyć. Świadectwo wiary Kościoła w Rwandzie*, Kraków.
- Palmer N. (2015), *Courts in conflict. Interpreting the Layers of Justice in Post-Genocide Rwanda*, Oxford.
- Stelmach D. (2018), *Trudne pojednanie w Rwandzie*, „Teologia i Moralność” vol. 13, s. 243-252.
- Tochman W. (2010), *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Wołowiec.
- Waldorf L. (2017), *Censorship and Propaganda in Post-Genocide Rwanda*, w: *The media and the Rwanda Genocide*, red. A. Thomson, London, s. 406-416.
- Żywica Z. (2018), *Świadectwo*, Kabuga 26 lipca 2018 r. archiwum autora.

Dawid Stelmach – święcenia kapłańskie 2005 r. w Poznaniu, doktorat na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 2014 r., adiunkt w Zakładzie Teologii Moralnej, Duchowości i Katolickiej Nauki Społecznej. Zainteresowania naukowe: problematyka pojednania w Rwandzie po 1994 r. i wzajemnie oddziaływanie chrześcijaństwa i popkultury.